

Justyna Gorzkowicz, *Ciche człowieczeństwo ponad „ja” ponad „śmierć”. O idei wspólnotowej Stanisława Vincenza*

## Recenzja

Autorka eseju *O idei wspólnotowej Stanisława Vincenza* podejmuje interesujący wątek myśli Vincenza: człowiek wobec różnych form wynaturzeń systemów politycznych, w szczególności wynaturzeń demokracji. Wątek ten, który przewija się w całej twórczości pisarza, najwyrazistszą postacią literacką przybrał w dwóch tekstach literackich, powieści

*Powojenne* i *perypetie Sokratesa*

i w

*Syrojidach*,

będących częścią

*opus magnum*

Vincenza –

*Na wysokiej połoninie*

. Teksty te autorka odczytuje – zgodnie z ich przesłaniem – jako wnikliwą analizę kulturowych i politycznych kryzysów XX wieku. Na kanwie tych rozważań kreśli motywowany Vincenzową typologią wynaturzeń demokracji krytyczny obraz dzisiejszej Europy. Obraz to może nieco uproszczony, niemniej, trzymający się całości wywodu. Rzecz przedstawiona przez Autorkę po drobnych korektach warta jest publikacji.

Andrzej Tyszczyk

Lublin 14 maja 2010

**Justyna Gorzkowicz**

## „Ciche człowieczeństwo ponad „ja” ponad śmierć”. O idei wspólnotowej Stanisława Vincenza

Wpisany przez Janosik

środa, 19 maja 2010 12:35 - Poprawiony wtorek, 02 września 2014 19:51

---

„Ciche człowieczeństwo ponad „ja” ponad śmierć”. O idei wspólnotowej Stanisława Vincenza [[1](#)]

*Wyznania te – wybrane spośród wielu Innych –*

*są pełne entuzjazmu, ale nie mniej wymowne*

*są przestrogi.*

*S. Vincenz, Outopos. Zapiski z lat 1938 -1944*

*Logos Heraklita*

Heraklit uważał, że człowiek skupiający się na swoich osobistych sprawach, pozbawiony ambicji trwania we wspólnocie, pozostaje na zawsze w sferze snu i snów, bez przebudzenia. Tylko ten dostąpi prawdziwego spełnienia, wyjdzie poza granice snu, kto kierując się prawem światowym, zwanym *Logos*, dąży do jednoznacznej komunikacji międzyludzkiej, czyli do

wspólnoty. Chcąc tworzyć Ludzkość, powinniśmy uczestniczyć w Boskim Prawie Wszechświata, iść za tym, co wspólne i powszechne dla wszystkich czasów – za wspólnymi wartościami. Człowiek, który podejmie ten krok musi się zbudzić, musi wyjść z królestwa snów

[2]

. Dla Stanisława Vincenza, pisarza wyjątkowej miary, wszechstronnie wykształconego filozofa, publicysty i tłumacza, żywo zainteresowanego sanskrytem oraz pismami starożytnych Greków, filozof z Efezu był spadkobiercą Homera

[3]

. Choć wielu wątpiło w geniusz greckiego poety, odbierając mu autorstwo *Iliady*

i

*Odysei*

, Vincenz widział w nim ojca wszystkich form

[4]

. Jego zdaniem w poematach zawarta została antropologiczna prawda o człowieku, jego lękach i nieustającym marszu ku wspólnocie. Odnajdziemy w nich także stopy elementów wielokulturowych, między innymi starogreckich, azjatyckich i drawidyjskich, dających podstawę do uznania eposów homeryckich za dziedzictwo kulturowe całej ludzkości. Za przykład Vincenz zwykł podawać historiozofię Dantego oraz postawę ideową Gandhiego. Nadbudowując wspólnotową tezę Heraklita o „Huculską Atlantyde”, łączył

*sacrum*

i

*profanum*.

Kraina położona w dorzeczu największych rzek Karpat Wschodnich – Prutu i Czeremoszu – stała się dla pisarza przestrzenią wzajemnego przenikania się etnicznej duchowości i kultury śródziemnomorskiej.

Realność idei wspólnotowych przekonywała Vincenza o istnieniu nienaruszalnego prawa ciągłości dziejowej. Zarówno *Syrojidy* – wplecione w *Barwinkowy wianek* – ostatnie *Pasmo Na wysokiej poloninie*,

jak i

*Powojenne perypetie Sokratesa*

są

tego niezbitym dowodem. Są także częścią nadrzędnego pytania „o sens świata i sens życia”, które nieustannie rozbrzmiewa w całej twórczości Vincenza. Jan Choroszy podkreślał istnienie wielu wskazówek, pozwalających sądzić, że pisarz czuł się „posłanym ze świata przyjaźni by odsłonić słowo Przyjaciela”. W tym ujęciu Przyjaciel oznacza Bóg. Świat przyjaźni to Platońska sfera idei, w szerszym kontekście – ponadczasowa duchowa wspólnota założona na dziedzictwie Platona, Arystotelesa, św. Tomasza z Akwinu i Dantego

[5]

.

Dzieje ludzkości, według Stanisława Vincenza, to historia człowieka dążącego do wspólnoty oraz jego zdolność do angażowania się w życie publiczne. Idealnym rozwiązaniem jest, gdy *homo politicus*,

jak chciał tego Platon, zdobywa mądrość potrzebną mu do uszczęśliwiania ludzi. Niestety standardy te zdają się być nieosiągalne we współczesnym pisarzowi świecie. Przedstawiciele władz są zorientowani na zaspokajanie własnych potrzeb. Nie liczą się z jednostką, która z resztą też nie pozostaje bez winy. Albo ogranicza się do machinalnego uczestnictwa w wyborach, sądząc, że na tym kończy się jej obywatelski obowiązek, albo zniewolona przez ideologię ucieka od wolności, co ostatecznie wiąże się z pełnym wyeliminowaniem jej z życia politycznego. W obydwu stanowiskach autor

*Połoniny*

widzi poważne zagrożenia. Pojawienie się tyranii zwykle kojarzy się z ustrojem totalitarnym, tymczasem – sugeruje pisarz – despotyzm nie jest obcy demokracji.

Analogiczny pogląd przedstawia Robert Dahl, jeden z najwybitniejszych współczesnych amerykańskich politologów i socjologów. Jest

faktem historycznym – pisze

:

*że nowoczesne instytucje demokratyczne istniały jedynie w krajach, w których dominowały gospodarki oparte o własność prywatną, zorientowaną na rynek, lub jeśli komuś ta nazwa bardziej odpowiada – gospodarki kapitalistyczne. Faktem także pozostaje to, iż wszystkie kraje "socjalistyczne", których gospodarki były w dominującym stopniu oparte o własność państwową i system nakazowo-rozdziałczy, nie miały rządów demokratycznych, a wręcz były to autorytarne dyktatury. Faktem historycznym pozostaje także i to, że niektóre kraje "kapitalistyczne" były – i są – rządzone przez autorytarne dyktatury [6].*

Stanowisko Dahle'a w całej swej esencji nawiązuje do obaw Platona i Arystotelesa. Filozofowie już u zarania demokracji opowiadali się przeciwko bogactwu kapitałowemu, widząc w nim realne zagrożenie dla jednostki. Ich zdaniem ślepe dążenie do gromadzenia dóbr materialnych opiera się w mniejszym lub większym stopniu na wyzysku, tym samym pozostaje sprzeczne z założeniami etycznymi [7].

Sen

Od czasów starożytnych wysoce ceniono funkcję metafor onirycznych. Platon, uczeń Heraklita, pisał w *Kritonie*, że Sokrates czekając na wykonanie wyroku, miał sen. Nawiedziła go piękna, ubrana na biało kobieta i przyniosła przepowiednię: „Dnia trzeciego przybędziesz do Ftyi, gdzie plony obfite” [8]. Słowa te ojciec etyki potraktował jako zapowiedź rychłej śmierci. W ujęciu Vincenzowskim metafora Hypnosa niesie proroctwo o współczesnym świecie. Opowieść o Sokratesie oraz Kudilu organizuje poetyka snu. Sen – nie-sen Sokratesa oraz Kudila wprowadza nas w inną czasoprzestrzeń. Podczas snu świat realny i irracjonalny, logika i fantasmagoria osiągają całkowitą jedność. Iluzja, pozorna rzeczywistość ujawnia Vincenzowskie fascynacje tajemnicą bytu i celem ludzkiego życia. Pod sztafażami – starożytnej Grecji oraz infernalnej krainy Syrojidów – kryje się obraz współczesnej Vincenzowi Europy. Pisarz konfrontuje czytelnika z problemami młodej demokracji, ideą racjonalistycznej etyki autonomicznej, czerpiącej z jedyne go, według niej, autentycznego źródła prawdy – rozumu, dyktaturą demokracji kupieckiej

[9]

– rodzajem Stanów Zjednoczonych Europy, faszyzującym sokratyzmem, wreszcie z tyranią totalitaryzmu sowieckiego.

Pisarz

przestrzega przed zgubnymi konsekwencjami źle pojętych idei wspólnotowych, jednocześnie – świadek dwóch wojen światowych – widzi realne zagrożenie w wywyższaniu idei ojczyzny.

W *Powojennych perypetiach* cała oś utworu skupia się na postaci Sokratesa. Filozof wędrując po fantastycznej Helladzie, niczym Guliwer odkrywa kolejne ustroje polityczne i ich reprezentantów. Jeszcze na statku mamy do czynienia z emigracyjnym przekształceniem demokracji ateńskiej w tyranię braci Kleonides, zwaną przez nich „nookracją”. W kolejnej odsłonie Sokrates wędruje na Melos. Królowa wyspy – Chryzofrana – jako jedna z nielicznych nie uległa nacjonalistycznej perswazji Spartan. Na Melos poznajemy także Diagorasa – mędrka, racjonalistę, w rzeczywistości reprezentanta scjentyzmu. Stwarza on własną „antyteodycę”, w której obarcza bogów odpowiedzialnością za istnienie zła. W kolejnym etapie podróży, wiodącym ku totalitarnej Tessalii Tagosa, Sokrates trafia na fenicki statek. Poznaje tam obywatela Efezu – Lajstrygonosa – *homo oeconomicus*, przedstawiciela demokracji burżuazyjnej oraz wyznawcę idei wolnego rynku. W niedalekiej przyszłości będzie on założycielem filii banku federalnego, funkcjonującej pod nazwą Powszechny Bank „Sokrates i

spółka”. Jako pomysłodawca utworzenia monety z podobizną Filozofa stanie się także „cudotwórcą perswazji urzeczywistnionej”, dającej wolność od trudu w zamian za bogactwa materialne i ...duszę.

W opowieści o *Syrojidach*, zbudowanej na kanwie mitu, osią utworu jest postać Kudila. Huculski watażko wyczerpany peregrynacją usypia na palącym piachu. Budzi się u wejścia do piekieł wśród żółto-zgniłych listoludów. Syrojidy uprowadzają go do swego królestwa, gdzie pod nadzorem okrutnego Peredowoży hoduje się niewolnicze stada ludzkie, przemienione przez lęk o własne życie w nierozumne twory.

Przebudzenie

*Powojenne perypetie Sokratesa* zaczynają się, na podobieństwo dialogu Platona [\[10\]](#), od przebudzenia. Wbrew wizji zawartej w

*Kritonie*

Filozof –

*porte parole*

samego Vincenza – odkrywa, że nie znajduje się w dusznej celi więziennej, lecz na pełnym morzu. Wraz z nim na statku przebywają ocaleni od najazdu Scytów – Omofagów wybrani mężowie Ateńscy. Ster władzy przejmują bracia Kleonides. Rządy ich są obrazem tego, co może się wydarzyć, gdy sprytny politykier zapragnie połączyć większość dewiacji demokratycznych. Bracia wspólnymi siłami, choć pod wyraźnym przywództwem Dolichoklesa, wcielają w życie nowatorski program „nookracji”. Czołowym punktem jest pozbawienie jednostki prawa do podejmowania samodzielnych decyzji, zatem prawa do wolności osobistej, w imię równości obywatelskiej. „Nookracja” sprowadza „człowieczeństwo” do roli pustego frazesu. Realne potrzeby jednostki są ignorowane, zaś wszelkie oznaki indywidualizmu – tłumione w zarodku. Degradacji ulega system wartości, zrywając wzajemne związki polityki z etyką. Bo czyż można pogodzić moralność ze skutecznością?

Sokrates jako jedyny spostrzega niebezpieczną absurdalność tez Kleonidów.

Dobrze wie, że demokracja w takich warunkach staje się systemem otwartym na fałsz i demagogię.

„Nookracja” – powiada Vincenz – może zdarzyć się wszędzie. Najbardziej zagrożone są młode demokracje, które za wszelką cenę chcą wpisać się na mapę okcydentalizmu. To, do czego inne społeczeństwa dochodziły wiekami, one pragną osiągnąć w jednej kadencji. W takiej demokracji

rzędy zbyt często spoczywają w rękach

amatorów, pozbawionych przygotowania zawodowego i moralnego. Łatwo im rządzić, bo zubożałe i niezbyt wykształcone społeczeństwo jest podatne na prostą perswazję, pójdzie za tym, kto obieca więcej.

Postępująca idea bogactwa, o której pisał Florian Znaniecki, jako o czystej obiektywnej idei dobra, wytwarzanej dla niej samej, a poprzez to zagrażającej cywilizacji zachodniej

[\[11\]](#)

– eliminuje spontaniczność i przysłania człowiekowi prawdziwy sens życia.

Ogłupiały

*demos*

ulega tyranii tłumu, przykładając idee równości do umysłu ludzkiego. W myśl zasady, iż wielu ludzi posiada więcej wykształcenia niż jeden człowiek, nie dopuszcza wybitnych jednostek do głosu

[\[12\]](#)

. Codziennosc rządów „nookracyjnych” sprzyja

*ochlokracji*

– rządowi motłochu.

Deifikacja pieniądza na rzecz pożyteczności działań rynkowych i racjonalna koordynacja przedsiębiorstw – Jedenastki – firmy braci Kleonidów oraz filii banku federalnego Lajstrygonosa – ma, jak się zdaje, związek z Weberowskim „odczarowaniem świata” [\[13\]](#). Zdaniem niemieckiego socjologa fenomen demitologizacji polityki jest zjawiskiem okcydentalnym, zaś wyraźnym kierunkiem rozwoju cywilizacji zachodniej jest odchodzenie od tradycyjnej aksjologii na rzecz myślenia i działania racjonalnego:

*Tam, gdzie racjonalne empiryczne poznanie konsekwentnie doprowadziło do odczarowania świata oraz do jego przemiany w przyczynowo-skutkowy mechanizm, tam definitywnie pojawiają się napięcia i sprzeciw wobec roszczeń etycznego postulatów mówiącego, że świat jest uporządkowany przez Boga, a więc w jakiejś mierze jest etycznie sensownym kosmosem. Bowiemy empiryczne rozważania nad światem doszły do pryncypialnej negacji wszelkich rozważań nad światem, które stawiają pytanie o sens wewnątrzświatowych poczynań [\[14\]](#).*

Także u Webera możemy doszukiwać się analogii, jeśli chodzi o światopogląd Diagorasa. „Antyteodycea” melijskiego mędrka zrodzona z żalu i rozpacz, wykluczając z przestrzeni życiowej religię, doprowadza do zatarcia prawdziwego sensu ludzkiej egzystencji. Weber zauważył, że:

*To, co oferuje religia to nie są rezultaty wiedzy o bycie i o tym, co nabrało ważkości poprzez normę, lecz jest to ostateczne określenie świata poprzez bezpośrednie uchwycenie jego sensu. Religia nie dochodzi jednak do tego sensu dzięki rozumowi, ale poprzez charyzmę iluminacji, jaką ten tylko posiadał, kto jest w stanie za pomocą specjalnych środków uwolnić się od omamu i namiastki rozumowego poznania, które jest w swej istocie chaotycznym wrażeniem o zmysłowym świecie oraz obojętną dla zbawienia i pustą abstrakcją. W ten sposób uwolniony potrafi się wewnętrznie przysposobić, by pojąć sens świata i własnego istnienia [15].*

Zdaniem Vincenza źródłem kryzysu europejskiego oraz największym zagrożeniem dla nowożytnego człowieka jest powszechna zgoda na narzucenie jednostce jednego wzorca kulturowego. Obce treści, niewyrastające organicznie z przeszłości danej wspólnoty, powodują zatracanie tożsamości kulturowej. Simone Weil nazywała to wykorzenieniem [16]. Właśnie w wykorzenieniu upatrywał pisarz początków wszelkich zwyrodnień polityczno-społecznych.

Patriotyzm pojmowany rygorystycznie, jak czynili to Kratas i Termitas – mieszkańcy Melos z *Po wojennych perypetii*

– prowadzi do rozkwitu nacjonalizmu, a stąd zaledwie krok do niebezpiecznej *statolatrii* – kultu państwa.

Despotyczny nacjonalizm jest rodzajem „formy”, w którą ucieka wyniszczony i słaby naród. Militaryzacja państwa, wychowanie ku całkowitemu podporządkowaniu jednostek ideologii, szerzenie prawd partykularnych oraz myśl o przewadze moralnej Melijczyków jest przykładem narodowego socjalizmu – przerostem formy nad treścią.

W świecie wędrującego Sokratesa

faszyzujące zapędy Spartan i melijskich eforosów jeszcze odrzuca reszta społeczeństwa, jeszcze broni ich wiara w sprawiedliwość boską, ale historia uczy, że właśnie w podobnych warunkach dojrzewała potęga Trzeciej Rzeszy.

W latach dwudziestych XX wieku Florian Znaniecki, polski filozof i socjolog, wskazywał na imperialne dążenia niektórych państw do wcielenia w życie polityczne ideału narodowego w czystej postaci. Kładąc szczególny nacisk na Niemcy i Rosję zwracał uwagę, że osiągnięcie takiego ideału jest niemożliwe, gdyż prowadzi do destrukcyjnego antagonizmu między narodami

[17]

W punkcie kulminacyjnym opowieści o *Syrojidach*, huculski watażko budzi się u bram piekła. Przebudzenie Kudila staje się metaforą przemiany, upadku i zwycięstwa, cierpienia i niezłomności człowieka. Narracja o listoludach niesie demitologizację sowietyzmu. Zdaniem



Vincenza sowietyzm to groźna machina państwowa, ale przede wszystkim zło. Dlatego gawędę dodatkowo koduje metafizyczna idea walki dobra ze złem: tego, co na górze - czyste niebiańskie z tym, co w dole – zatechłe, mroczne i diabelskie. System totalitarny, według Vincenza, zezwierzęca człowieka, ale także wykorzenia go i oddala od Boga

[\[18\]](#)

. Przymierze ze Stwórcą pozwala Kudilowi zachować ostrości widzenia. W infernalnym świecie, jako jedyne rozpoznaje totalitaryzm

[\[19\]](#)

Sowietyzm, stwierdza stanowczo pisarz, niweluje więzi społeczne. Opiera się na rządach autorytarnych, gdzie władca manipulując narodowymi fobiami, decyduje o kierunku rozwoju całej społeczności. Pozostając w takich relacjach, jednostka traci możliwość współdziałania z innymi. Sprowadzona do roli bezwolnego zwierzęcia trwa w stagnacji, oczekując szczęśliwych zbiegów okoliczności. Zarówno w kreacji Peredowoży – przywódcy listoludów, jak i w Tagosie – władcy helleńskiej Tessali, nie trudno dopatrzeć się figury samego Stalina. Na podobieństwo przywódcy ZSRR Vincenzowscy pryncypałowicie budują potęgę na supremacji kłamstwa, pacyfikacji dusz oraz ingerencji w każdą dziedzinę życia. Działają przy użyciu specjalnie do tych celów skonstruowanych machin terroru, dających im władzę absolutną nad obywatelami. Społeczeństwa opanowane przez

lęk o własne życie i wszechogarniający głód

stają się skupiskami bezwolnych mas, podatnych na indoktrynację. Aleksandr Zinowiew ten typ osobowości nazwie po latach

*homo sovieticus*

– człowiekiem całkowicie podporządkowanym ideologii

[\[20\]](#)

. Sowieccy „niby-ludzie” – syrojidzi – wytwór eksperymentu antropologicznego – na skutek utraty wolności i narastającego reżimu zostali moralnie okaleczeni. Zdegradowani do roli bezmyślnego „worka kości” zatracili swe

człowieczeństwo, popadając w amorfie. Zdaniem autora

*Dialogów z Sowietami*

istotą sowieckiego rozumienia świata jest zatarcie granic między dobrem i złem, prawdą i fałszem, wolnością i zniewoleniem. Wiara w płynność tych granic pozwala tłumaczyć odrzucenie etyki przez sfery rządzące.

To, co dla innych wydaje się niewyobrażalnym zezwierzęceniem, dla nich jest zachowaniem przystosowawczym.

Warto zauważyć, że Vincenz żywiąc głęboki szacunek do życia ludzkiego, piętnuje degradację społeczną, nie zaś samych Sowietów. Doskonale zdaje sobie sprawę, iż w przestrzeni totalnego zniewolenia najważniejsza rola przypada ideologii, która odziera człowieka z osobowości i zabiera mu godność. Nie ma już indywidualizmu, mojego „ja”, zakorzenionego w kulturze przodków, na jego miejscu pojawia się

jednowymiarowy narzucony przez reżim

absolut „my”. Kolektywizacja określa sens egzystencji Nowego Człowieka, który zostaje rzucony w nurt czarnego pełnego zagrożeń, bo obdartego z

*sacrum,*

świata.

Nic dziwnego, że człowiek pozbawiony Boga czuje się zagubiony.

Bez wątpienia Heraklit przebudzenie Sokratesa oraz Kudila nazwałby przebudzeniem prawdziwym. Można by rzec – przebudzeniem autentycznym, wrywającym ze szpon absurdu. Dzięki przebudzeniu bohaterowie zyskują dar widzenia rzeczy takimi, jakimi są naprawdę. Kudil bez problemu rozpoznaje w syrojidach zagubiony ród, który żyje wbrew prawom boskim. Dlatego wybiera pamięć o swoim pochodzeniu, prastarą *Mneme*. Podobnie czyni Sokrates. Pomimo realnego zagrożenia powraca do Aten. Jak jego pierwowzór historyczny przekłada nad własne życie trwanie w idei wspólnotowej. Choć nie wolne od błędów, tylko Ateny wśród wysepek Hellady, idą za

*Logo*

*sem*

za wspólnotą z innymi. Bohaterowie Vincenza dostępują prawdziwego spełnienia, wychodzą poza granice snu, bo podporządkowują się Boskim Prawom Wszechświata.

*Poscriptum*

Jakże prorocze wydaje się być dziś przesłanie Vincenza. Sekularyzacja życia oraz oddzielenie idei państwa od idei wspólnotowych w imię racjonalnych przesłanek jest wyraźną cechą współczesnego świata. Oto w czasach Unii Europejskiej, w integracji polityczno-gospodarczo-społecznej realizują się marzenia braci Kleonides i Lajstrygonosa. Związek federacji wywiera silny wpływ zarówno na państwa członkowskie, jak i na poszczególnych obywateli. Jego filarem są działania wewnątrz rynkowe, oparte na swobodnym przepływie osób, kapitału, towarów i usług. Preferowana przez współczesną Europę jedność w wielości z jednej strony zabezpiecza interesy członków – płatników, z drugiej wyklucza kraje słabiej rozwinięte, powodując narastanie wzajemnych niechęci między narodami. Bliskie bohaterom Vincenza byłyby także monopolistyczne dążenia Unii do ujednoczenia rynku i waluty. W środku płatniczym

*euro*

urzeczywistnia się moneta z podobizną Sokratesa, zaś idea bezpieczeństwa jako najwyższego dobra, szerzona przez Lajstrygonosa, realizuje się w idei „strefy Schengen”, związanej z niekontrolowanym przepływem osób wewnątrz Unii. Również NATO, postrzegane z perspektywy

*Powojennych Perypetii*

można by uznać za namacalny obraz wypaczonej homeryckiej idea

*patris*

. Niemal machinalnie pojawia się pytanie, czy najemnicy pozbawieni więzi duchowej z miejscem, którego bronią, będą tak samo zaangażowani w walkę, gdy skończą się pieniądze na ich żołąd? Wykorzenienie z własnej ojczyzny jest naiwnym przejawem „praktycznego zmysłu bezpieczeństwa” wypracowanego przez demokrację kupiecką. Daje jedynie uludę równowagi militarnej. Nadrzędnym celem

*Sojuszu*

Północnoatlantyckiego miała być obrona militarna przed ZSRR. Po upadku Sąjuzu kto o tym pamięta? Spoiwem łączącym wszystkie państwa członkowskie jest dziś idea wspólnych ćwiczeń wojskowych i wznioste deklaracje niesienia wzajemnej pomocy militarnej. Służby wojskowe wielu krajów wymieniają się doświadczeniem i bronią, choć nikt nie daje rzeczywistych gwarancji nieskazitelnosci ideowej wszystkich państw członkowskich. Co jeśli zagrożenie przyjdzie z wewnątrz? Kto będzie bronił ojczyzn najemników? Wystarczy jeden kuglarz i demagog, aby NATO przestało mieć prawo bytu.

Jeszcze do niedawna Polska była jednym z krajów bloku wschodniego. Na własnym przykładzie odczuła wpływ sowietyzacji. Co gorsza, pomimo zmiany ustroju politycznego, wiele przesłanek wskazuje na nieprzerwane istnienie wśród nas tożsamości demoluda [21]. Aż roi się od jednostek niezdolnych do podjęcia samodzielnej inicjatywy z obawy przed wzięciem odpowiedzialności. Polacy oczekują totalnej opieki państwa, sami nie wykazując minimum zainteresowania własnym losem. Jedni są „ospali” jak Vincenzowskie „chudoby tuczne”, inni – „roszczeniowi” względem państwa i reszty społeczeństwa. Wśród wielu Polaków pokutuje wciąż przeświadczenie, że skoro demokracja polega na rządach ogółu, każdemu należy się po równo, bez względu na wniesiony trud czy realne potrzeby. W niejednym statystycznym Polaku budzi się uśpiony duch „pieniacza”. Najgłośniej krzyczą aktywiści starego ustroju, uważając się za rzeczników demokracji. Szerzą przy tym zawiść. Skłonni do siania intryg i nieprawdziwych informacji dążą do zdobycia władzy.

Pozbawieni duchowego wsparcia oraz empatii krytykują i zwalczają wszystko, co inne. Im mniejsza lokalność, tym walka bardziej zajadła. Trudniej o wykrycie afer, bo każdy jest w nią choćby pośrednio zaangażowany. Choć po nowemu, bardziej po europejsku (wszakże jesteśmy obywatelami świata) często nieświadomie stajemy się budowniczymi

*ochłokracji*

. Powoli demokratyczna Polska staje się krajem „Lajstrygonów” – zuchwałych egotystów, którzy wierzą w siłę kapitału.

Racjonalizując świat, oblegają giełdy w poszukiwaniu szczęścia. Kalkulują w oparciu o rachunek ekonomiczny, aby móc dobrać odpowiednie środki dla realizacji finansowych celów.

W *Powojennych perypetiach Sokratesa Vincenza* niczym Homer w *Iliadzie* [22] nie daje nam obrazu demokracji, lecz obraz jej degeneracji i przerosłów. Prawdziwa wolność nie może istnieć tam, gdzie brakuje szlachetności i dobrych manier, owego

*aidos,*

rozstawionego przez starożytność. Ludzie pokroju Kleonidów, Diagorasa i Lajstrygonosa czy Kratasa nie reprezentują ludu, a raczej niechlujstwo. Że postawa demagogiczna bywa często nieodłącznym zjawiskiem demokracji, to prawda smutna, choć znana od pokoleń. Vincenz jednak żadnego z bohaterów nie skazuje na „eschatologiczne” potępienie. Nawet barbarzyńców, którzy w swoim despotyzmie zapędzili się pod bramy piekieł. Wszakże i Kudil wyprowadza swych pobratymów z domu niewoli. Dla każdego bowiem człowieka widzi Vincenz szanse i czas na odkupienie. W

*Dialogach z Sowietami*

konkluduje:

Patrząc na niejednego z tych żołnierzy, których spotykałem, wyobrażałem sobie, ile trudów, wysiłków wspólnot małych i szerszych i starań kosztowała ochrona jego od dziecka i wychowanie. Temu stanowi początkowemu nikt nie może się sprzeniewierzyć. Dla nabrania takiego przeświadczenia, że pokój jest stanem początkowym, niezbędne jest to sito, o którym poucza poeta *Czyścica*: Lethe i Eunoe, zapomnienie i życzliwość, dwa ramiona tego samego strumienia czyścicowego. Z osobna żadne z nich nie jest skuteczne, tylko jeśli skosztuje się obu naraz [\[23\]](#).

Trzeźwa postawa Vincenza wobec rozwoju cywilizacyjnego nie przysłania poetyckiej puenty. To, co najważniejsze w życiu człowieka – to dążenie do wspólnoty duchowej całej ludzkości – „ciche człowieczeństwo ponad „ja” ponad śmierć – jaśnieje niczym kometa. Naszym obowiązkiem jest uchwycić to światło i jak najdłużej zatrzymać przy sobie. Wszyscy jesteśmy jak drzewa Henre’go Thoreau [\[24\]](#), pozbawieni korzeni, więzi z sokami ziemi staniemy się jedynie suchymi konarami, a powolne obumieranie gorsze jest od samej śmierci.

Zdaniem pisarza żaden z ustrojów politycznych nie jest idealny, ale nie o to chodzi by szukać rys na nadwątlonym przez epoki szkłe. Rzecz by uwierzyć w przebudzenie.

[1] W tytule cyt. z: S. Vincenz, *Outopos. Zapiski z lat 1938-1944*, Wrocław 1992, s.134.  
Prezentowana praca powstała „na motywach” magisterium pt.:  
*Homo politicus w twórczości Stanisława Vincenza*  
napisanego w 2008 r w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II na Wydziale Nauk Humanistycznych w Instytucie Filologii Polskiej w Katedrze Teorii i Antropologii Literatury pod kierunkiem prof. dra hab. Edwarda Fiały.

[2] S. Vincenz, *Homer – ojciec kształtów*, [w tegoż:], *Po stronie dialogu*, t.2, s.7. Por.: Tenże, *Iliada*,  
[w tegoż:],  
*Z perspektywy podróży*,  
s.112–113.

[3] Tenże, *Homer – ojciec kształtów*, s.7.

[4] jw

[5] Por. J.A. Choroszy, *Huculszczyzna w literaturze polskiej*, Wrocław 1991, s. 296.

[6] R. A. Dahl, *Demokracja i jej krytycy*, łum.: S. Amsterdamski, pod red.: M. Ofierskiej, Kraków 1995, s. 28-35.

[7] *Podstawy ekonomii*, S. Duda, H. Mamcarz, B. Mucha-Leszko, A. Pakuła, Lublin 1995, s.14-16.

[8] Platon, *Kriton*, [w tegoż:], *Dialogi*, w przekł. W. Witwickiego, wybrał tekst przejrzał i opatrzył objaśnieniami A. Lam, Warszawa 1993, s. 212.

[9] Zob.: E. Czaplejewicz, *Trzy portrety Sokratesa: Witwickiego, Krokiewicza, Vincenza*, „Przegląd Humanistyczny” 1990 nr 4, s.132. Por.: Z. Kubiak,

*O Sokratesie Stanisława Vincenza*

, [w:] S. Vincenz,

*Powojenne perypetie Sokratesa*

, Kraków 1985, s. 354.

[10] Patrz: Platon, *Kriton*, [w tegoż:], *Dialogi*, w przekł. W. Witwickiego, wybrał tekst przejrzał i opatrzył objaśnieniami A. Lam, Warszawa 1993, s.210-223.

[11] F. Znaniecki, *Upadek cywilizacji zachodniej*, Poznań 1921, s.10–11.

[12] Por.: A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, przeł. M. Król, Warszawa 1976

[13] Zob. M. Weber, *Racjonalność, władza, odczarowanie*, Poznań 2004, s.50-52.

[14] Tenże, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, Warszawa 2002, s. 123-124.

[15] Jw., s. 125.

[16] Por. J.A. Kowalczyk, *Kryzys świadomości europejskiej*, s.48-52.

[17] F. Znaniecki, *Upadek cywilizacji zachodniej. Szkic z pogranicza filozofii kultury i socjologii*, Poznań 1921, s.56- 84.

[18] Konstatacje autora *Syrojidów* znacznie wyprzedzają *Folwark zwierzęcy* Orwella. *Syrojidy* zostały napisane jeszcze przed r.1939, podczas gdy powstanie *Folwarku* datuje się na r. 1945. Por. P. Nowaczyński,

*Mądrość Vincenza*  
, Lublin 2003.

[19] Szerzej o tym w mojej pracy licencjackiej: *Metafora świata totalitarnego w „Syrojidach” Stanisława Vincenza*, napisanej w 2006r w Kolegium Nauczycielskim w Zamościu, na specjalności – język polski, pod kierunkiem dra Andrzeja Tyszczyka.

[20] Patrz: A. Zinowiew, *Homo sovieticus*, Londyn 1984; Por. J. Tischner, *Etyka solidarności oraz Homo sovieticus*, Kraków 1992.

[21] Por.: A. Zinowiew, [\*Homo sovieticus\*](#), Londyn 1984.

[22] Por. jw., s. 17.

[23] S. Vincenz, *Dialogi z Sowietami*, Kraków 1991, s.313.

[24] Zob.: H. D. Thoreau, *Walden, czyli życie w lesie*, tłum. H. Ciepłińska, Poznań 1999.